

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL
NR 10/ROK III WRZESIE 2009 ISSN 1898-262X

Wybitni lubuscy działacze kultury w ostatnim czasie zostali uhonorowani wysokimi odznaczeniami przyznanymi przez Ministra Edukacji Narodowej oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Wojciech Jachimowicz i Piotr uchowski

U honorowano lubuskich regionalistów

Pierwsza z uroczystości odbyła się w Ministerstwie Edukacji Narodowej 29 czerwca 2009 r. Było to Spotkanie Nauczycieli Regionalistów z prof. dr hab. Zbigniewem Marciniakiem, Podsekretarzem Stanu MEN, które poprowadził Przewodniczący Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP Anatol Jan Omelaniuk. Odznaczony Medalem Komisji Edukacji

Narodowej został wówczas Stanisław Turowski - Prezes Gubińskiego Towarzystwa Kultury.

Drugie wydarzenie miało miejsce 28 sierpnia 2009 r. w auli Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, gdzie, podczas Krajowego Spotkania Liderów Ruchu Kulturalnego, Piotr uchowski - Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego - uhonorował Józefa Ciełaka z Towarzystwa Miłośników Ziemi Krońskiej i Wojciecha Jachimowicza z Nowosolskiego Towarzystwa Humanistycznego odznaczeniami "Zasługi na Długość Kultury Polskiej". W spotkaniu wzięli udział liczni profesorowie polskich uczelni i działacze kultury z całego kraju.

Wnioski o przyznanie odznaczeń dla regionalistów lubuskich były wystosowane spoza naszego województwa.

Red.



Stanisław Turowski



Józef Ciełak

Spory kawałek drogi mamy do Krakowa. Ale jest w pobliżu takie miejsce, które przypomina krakowski Rynek. I niekoniecznie architektonicznym podobieństwem, choć w kolorystyce fasad kamieniczek można się tego dopatrywać, ale atmosferą i tym, co można tam spotkać.

Kraków mniejszy

Kolejne zdarzenie kulturalne zorganizowane na Rynku Bytomskim udowodniło, że nie wielki budżet, ale wielka myślowa i organizacyjna pokazali klasę.

Tym razem zespół ludowy „Wierzbiczanki” i Gmina Bytom Odrzański zaprosiły na spotkanie organizujące XV Biesiadę Zespołów Ludowych. Rozpoczęło to uroczystym korowodem zespołów przez miasto na Rynek. A tam przygotowane miejsce do prezentacji wykonawców. Wokół ogródki piwne, gdzie siedzą młodzi i starsi, są rodzice z dziećmi. I nie potrzeba było całego plutonu ochrony dla zachowania porządku.

Biesiada była poświęcona z uroczystości 15-lecia działalności „Wierzbiczanki” (zdjęcie obok), w którym działają osoby dojrzałe, młodzi i dzieci. Co ciekawe, w zespole od wielu lat występują również ludzie z okolicznych gmin i miast. To jest też pewnego rodzaju zjawiskiem, które pokazuje trafność



propozycji organizatorów dla zainteresowanych. Zespół zawiązał Stowarzyszenie Artystów Współczesnej Kultury Ludowej „Wierzbiczanki”, którego prezesem jest Celina Domagała.

Biesiada po zmroku zamieniła się spontanicznie w zabawę taneczną. Pamiętano też o początku, miejscach do siedzenia dla widzów i utworze dedykowanym najstarszemu mieszkańcowi Bytomia Odrzańskiego.

Wojciech Jachimowicz



Andrzej Kruszewski



Małgorzata mijowska i Wojciech Jachimowicz



Zefiryna Kulczewska

Wystawy w Miłakowie

Fotografia artystyczna Andrzeja Kruszewskiego pokazana została na pierwszej z cyklu trzech wystaw w Miłakowie (26.06.2009r). Nastrojowe, dojrzałe prace nowosolskiego artysty fotografika komponowały się z oryginalnym wnętrzem dawnej małej remizy w rodoku wsi. Wernisa ubogacony został prezentacją fotogramów z rzutnika i opowieściami autora o tajnikach fotografii artystycznej.

5 lipca otwarto kolejną wystawę zorganizowaną w Miłakowie. Tym razem zaprezentowane zostały prace i zbiory Wojciecha Jachimowicza z Dworu w Szybie: „Tajemnicze wnętrza organów kościelnych” - fotografia dokumentalna. Wernisa połączony został z wykładem na temat historii budownictwa organowego na Dolnym Śląsku. Zaprezentowano fotografie dokumentalne wnętrza organowych i unikatowe eksponaty pochodzące z XVIII

i XIX wieku.

17 lipca swoje obrazy zaprezentowała nowosolska malarka Zefiryna Kulczewska. Na wernisa u autorki prac opowiadała o swojej twórczości i motywach ukazanych na obrazach.

Starannie przygotowane wystawy zgromadziły licznych gości, którzy niekiedy przyjechali z odległych miast województwa lubuskiego i dolnośląskiego. Wszyscy twórcy prezentują swój dorobek mieszkającymi w Nowej Soli.

Udane letnie przedsięwzięcie w Miłakowie pokazuje, że najcenniejszą w działaniu kulturalnym jest oryginalna propozycja, a niekoniecznie miejsce w postaci ogromnej sali. Mała remiza w Miłakowie to miejsce, gdzie w swoim własnym zaciszu artystycznym, miało konkurencję z miejskimi i powiatowymi wybitnymi produkcjami w postaci dni miejscowości.

Planowane są kolejne wydarzenia w Miłakowie jeszcze w tym roku.



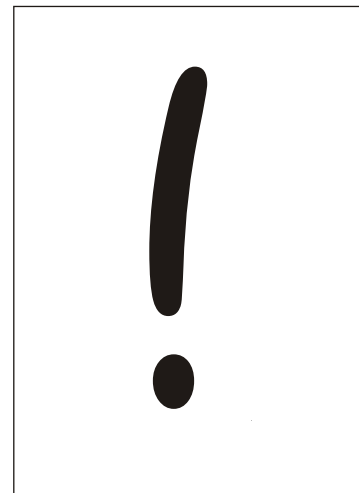
Anna Carolina Friebandt

Na koniec wakacji

Trzech partnerów pokazało, że zorganizowanie ciekawej imprezy plenerowej jest zupełnie proste. Oczywiście wysiłek organizacyjny i pomysłowo zaowocowały rzadko oglądanym zjawiskiem, jakim jest duże zainteresowanie mieszkańców. „Piknik country - rodzinne grillowanie” zorganizowane zostało przez Fundację Porozumienie Wzgórz Dalkowskich, Ochotniczą Straż Pożarną w Nowym Miasteczku i Orodzie Dzieci Kosów. Całość odbywała się 30 sierpnia br. na terenie orodka dziecięcego w Gołaszynie.

Na początku zaprezentowała sztukę dzieci młodziutka Anna Carolina Friebandt demonstrując przed publicznością swoje umiejętności. Następnie widzowie mogli obejrzeć skoki przez przeszkody. W programie znalazła się także loteria fantowa, atrakcje kulinarne i konkurs rodzinnego grillowania, gdzie zwycięstwo odniosła drużyna OSP z Nowego Miasteczka. Imprezy zakończono dyskoteką na wiejskim powietrzu.

Red.



Redakcja czeka i nadal pozostawia puste miejsce do wypełnienia wizerunkiem przyszłego burmistrza Nowego Miasteczka. Zanim ruszy kampania przedwyborcza dobrze byłoby z wyprzedzeniem zaprezentować odpowiedniego kandydata, aby wyborcy mieli czas zapoznać się przed wszystkim z jego realnym programem ratowania gminy przed upadkiem.

Podobne, a właściwie takie same problemy stwarzają regionalnych ujawniają się na terenie całego kraju. Wniosek jest w takiej sytuacji zastraszający. Wynika z tego, że to zjawisko, a nawet proces jest sterowany z centralnego ośrodka władzy i przez wpływowych działaczy partyjnych.

Stowarzyszenia z marginesu

Publikujemy fragmenty referatu „O partnerstwie w doskonaleniu samorządu terytorialnego” wygłoszonego przez Janusza Ostrowskiego, Prezesa Mazowieckiego Towarzystwa Kulturalnego, podczas VIII Sejmiku Regionalistów w tokrzyskich (6 czerwca 2009 roku) w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Kielcach.

„Przed dwudziestoma laty rozpoczęła się w Polsce transformacja ustrojowa, ale w miarę kolejnych rządów - różnie nazywanych siłami politycznymi - nie przedstawił jednoznacznego bilansu otwarcia, istniejącego stanu społeczno-gospodarczego polskiego państwa. Na początku głośzono, że *tylko wolno ci, ile własno ci* i potem majątek narodowy sprzedano w obcej walucie. Pozostała za propagandą sukcesu *wolno ci*, której nie wzruszają liczne manifestacje społeczne niezadowolenia i coraz mniejsza frekwencja wyborcza.

Mija dziesięć lat od transformacji samorządu terytorialnego, te bezpodsumowania i wnikliwej oceny dotychczasowych do władz. Właściwie nie bardzo wiadomo jak i czym sami możemy się różnić. W polskim społeczeństwie nadal istnieje mentalność niewolnicza, dodatkowo utrwalana jeszcze terrorem bezrobocia. Z jednej strony jest hucpa samorządowej biurokracji, która praktycznie dysponuje pieniędzmi i władzą. Z drugiej jest poniesienie ludzi do tak zwanej poprawności politycznej, bez której trudno dziś o pracę lub dotację.

Rzeczywisty samorząd terytorialny wynika nie z biurokracji tylko z aktywności publicznej ogółu członków wspólnoty gminnej, powiatowej czy wojewódzkiej. Szczególna rola przypada tu regionalistom, bo jak to już stwierdził Feliks Koneczny: *Gdzie nie ma poważnego ruchu stowarzyszeniowego, tam samorząd nie dopisze*. Jednak i on zauważył, że: *Biurokracja towarzystw nie lubi, centralizm ich nienawidzi, absolutyzm się im boi*. Jednak to nie znaczy, że wspólnota samorządowa ma być dla biurokracji, a nie biurokracja dla tej wspólnoty.

Transformacja oraz reforma administracyjna kraju doprowadziły do ogromnego rozwarstwienia społeczeństwa i rozbicia państwa. Jak zatem nasze zdeintegrowane społeczeństwo potrafi dziś uczestniczyć w europejskiej integracji? Zaleca się nam radosne

wierzenie w powstanie Unii Europejskiej, która odciągnie nas od swoich korzeni chrześcijańskich, pomniejsza zasługi cywilizacyjne Papieża Polaka, ogranicza dopłaty do polskiego rolnictwa i likwiduje nam stocznice w imię zachowania konkurencyjności jakiejś gospodarki. Kusi przy tym eurosrebrnikami, a wszystkim towarzyszą hasła o wolności oraz demokracji. Arystoteles dawno temu powiedział, że: *Demokracja jest najgorszym z możliwych ustrojów, bowiem słońce świeci nad wszystkimi*.

Społeczne stowarzyszenia regionalne generalnie gromadzą ludzi o wysokich kwalifikacjach moralnych oraz zawodowych, nie dla władzy czy pieniędzy ale dla wyszczególnienia wartości i konkretnego działania *pro publico bono*. Tymczasem wśród biurokratycznych decydentów występuje wielka skłonność do prywatności i słabość do mamony. Władza ustawia poprzeczki kadrowe według swojej miary, na zasadzie *bierny, mierny ale wierny*. Nierzadko więc miernoty, *wykształtciuchy* czy po prostu wierzący inteligenci różni biurokracji samorządu terytorialnego. Oczywiście, bywają samorządowcy godni szacunku i szczerego

uznania. Jednak wydaje się, że obecna biurokracja państwowa i samorządowa lepiej służy karierowiczom partyjnym, kombinatorom i dorobkiewiczom niż społeczeństwu obywatelskiemu.

W czasie dyskusji zdecydowanie wypowiedź zaprezentował (oprócz własnego referatu) dr Maciej Zarbski (wybitny regionalista polski), który stanowi niejako dopełnienie wystąpienia J. Ostrowskiego: „... trzeba zmienić taktykę, ale władzę. Ona zapomniała o swojej służebnej roli wobec społeczeństwa. Najlepiej widać o tym stosunek do naszych Sejmików. Dwa lata temu w naszych obradach uczestniczył dyrektor wydziału Urzędu Marszałkowskiego, rok temu jego przedstawiciel - teraz nie ma nikogo! Pomimo zaproszenia nie przybył przedstawiciel Wojewody oraz wójtów ze starostów, 14-tu wójtów powiatów naszego województwa. To skandal!!!”

Z podobnymi sprawami mamy do czynienia i w naszym regionie. Pisaliśmy o tym na łamach „Merkuriusza” w tekstach dotyczących sterowanego rozdziału rodków dla wybranych stowarzyszeń powiatu nowosolskiego.

LeB

Osobliwości przyrodnicze



Na jednym z jesionów we wsi Szyba wyrosły ogromne grzyby. Po raz drugi pojawiły się w tym samym miejscu wzbudzając ogólne zainteresowanie mieszkańców. Co ciekawe, grzyby te nie przeszkadzają we wzroście drzewa, które ma wciąż pełną koronę (foto: archiwum redakcji)



Spotkanie w ogrodach Dworu w Szybie

Wizyty, rewizyty



Spotkanie w Muzeum Miasta i Przemysłu w Guben

W czerwcu br. Dwór w Szybie odwiedziła dyrekcja Muzeum Miasta i Przemysłu w Guben (Niemcy).

Muzyka nie zna granic

Spotkanie rozpoczęło się od zwiedzania kolekcji instrumentów muzycznych i zbiorów we Dworze. Efektem spotkania było zaproszenie właściciela Dworu do współpracy z placówką muzealną w Guben. 10 sierpnia 2009 roku zorganizowane zostało robocze spotkanie w Guben, na którym omówiono szczegóły wspólnego przedsięwzięcia jakim ma być wystawa w gubenskim muzeum zatytułowana "Muzyka kościelna nie zna granic". Ekspozycja ukazuje literaturę muzyczną i historię budownictwa organowego na pograniczu polsko-niemieckim. Wernisaż wystawy wzbogacony zostanie wykładem na temat budowy organów i prezentacją multimedialną. Główny nurt wystawy to fotografia dokumentalna z wnętrza organów kościelnych Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska. Będzie to 18-ta indywidualna wystawa fotografii Wojciecha Jachimowicza. Zaplanowano również dalsze wspólne zdarzenia.

Red.

Andrzej Kruszewski - ceniony nowosolski fotografik - cz tegorocznego lata spędził na Plenerze Fotografii Artystycznej "Pejzaż" w Hiszpanii.

Plener fotograficzny w Hiszpanii

Od 3-go do 16-go sierpnia trwało to wydarzenie zorganizowane przez środowisko związane z artystami fotografami z Człuchowy. Powstało ponad dwa tysiące zdjęć do dalszej obróbki, które zostaną zaprezentowane publicznie jesienią br. w autorskiej Galerii Fotografii Artystycznej Andrzeja Kruszewskiego w Nowej Soli.

Obok prezentujemy dwie prace artysty wykonane w Hiszpanii.

Red.



Co roku zastanawiamy się, czy wybrać polski Bałtyk, czy ciepłe morze gdzieś na południu Europy. Niewielu rozważa wyjazd na północ.

Ciepłe morza Północy

Niestudnie. Północny Bałtyk i Cielina Duńska są równie godne polecenia, a Morze Północne jest rajem dla windsurferów. Pozytywnie zaskoczyło mnie duńskie lato tego roku. Kraj na ogół deszczowy i wietrzny, latem staje się rajem dla tych, którzy nie znoszą upałów. 25 stopni i lekki wietrzyk, gdzieś niegdzie obłoczek na niebie. Do tego morze, gdzie temperatura wody czasem sięga temperatury powietrza. Plaża jest tu bezpłatna i czysta, 10 minut spaceru od centrum Aarhus. Duńskie morze ma wszystkie atuty, którymi wabi turystów morza Południa: kraby, mewy, meduzy i idealnie przezroczysta woda. Tym, czego nie znajdziemy na południu są krótkie noce, a nawet ich brak. Im dalej na północ, tym są krótsze.

Ciekawą tradycją w Danii jest obchodzenie Nocą wiatru, zwanej Sankt Hans, na plaży z ogniskiem i muzyką - do rana. Tłumy ciągną tam o zachodzie słońca i bawią się do wita. Dlatego zastanawiamy się nad wyborem miejsca do spędzenia wakacji warto pomyśleć nad północnymi krajami Europy, które oferują do wyboru niekomercjalizowane i zatłoczone kurorty Południa.

Alicja Jachimowicz
Aarhus - Dania

Pierwszego września 1939 roku o godzinie 4.40 w niebronionym mieście Wielu, w którym nie było żadnego wojska, niemieckie lotnictwo zabiło ponad tysiąc mieszkańców.

Pierwsza zbrodnia niemiecka II Wojny światowej

Samo bombardowanie nie spowodowało tak wielu ofiar. Wiadkowie opowiadali, że nurkujące samoloty strzelały z karabinów maszynowych do uciekających cywilów.

Nie przypadkowo te 25-tego i 26-tego czerwca 2009 zorganizowana została w tym mieście konferencja nauczycieli historyków-regionalistów pod hasłem: „II Wojna światowa na byłym pograniczu polsko-niemieckim w Polsce południowo-zachodniej”. Organizatorami tej konferencji było Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne z Wrocławia i Wieluńskie Towarzystwo Naukowe. W programie pokazano między innymi współczesny film produkcji niemieckiej dokumentujący to wydarzenie relacjonowane przez niemieckiego pilota, który bombardował Wielu. W spotkaniu uczestniczyli naocni świadkowie z 1939 roku, obecnie mieszkający w Wieluniu.

Jednym z punktów konferencji było zwiedzanie Izby Tradycji w II Liceum Ogólnokształcącym im. J. Korczaka z pamiętkami i dokumentami tragedii zgotowanej przez Niemców w 1939 roku dla bezbronnego miasta. Podkreślono również, że łatwiej wytłumaczyć się Niemcom z napaści na Westerplatte, gdzie na przeciw siebie stanęli uzbrojeni żołnierze polscy i niemieccy, niż z napaści na miasto otwarte Wielu. Na wrzesień samorządowcy zaplanowali duże uroczystości upamiętniające początek II Wojny z udziałem władz RP.



Uczestnicy konferencji podczas zwiedzania Wielunia

Wypowiedzi uczestników konferencji i świadków wydarzeń jednoznacznie artykułowały, że obecnie fałszywie lansowany pogląd o winie za tragedię II Wojny światowej nie ponoszą jacyś wirtualni naziści czy faszyci, a wina nie Niemcy, co wielokrotnie podkreślano podczas obrad.

Tym bardziej wydaje się niesamowitym fakt pominięcia wojny w materiałach do nauczania historii powiatu nowosolskiego wydanego przez Muzeum Miejskie w Nowej Soli, z którego do tej pory się nie wycofano, a w którym wyraźnie podkreślono przeładowania ludności niemieckiej w 1945 roku. Nawet kuratorium lubuskie zajęło niejasne stanowisko w tej sprawie po krytycznych prasowych artykułach, a miejscowe władze samorządowe nie zareagowały w ogóle.

Bit

Muzeum Ziemi Kłodzkiej zostało oficjalnie otwarte 1 maja 1963 roku. Placówka od 45 lat gromadzi i pielęgnowa spuściznę kulturalną Ziemi Kłodzkiej, obszaru, który zachwyca pod względem geograficzno-krajobrazowym, za jego dzieje, zawirowania polityczne, etniczne i kulturowe czyni ze niezwykle interesującą polem badawczą.

Do muzeum w Kłodzku

Muzeum mieści się w barokowym budynku dawnego konwiktów jezuickiego z XVII/XVIII w. Na jego dziedzińcu urządzono lapidarium. W zbiorach muzeum zgromadzono wyroby cynowe konwisarzy kłodzkich i śląskich, zegary popularne na Śląsku z końca XIX i początku XX w., kłodzkie współczesne szkło unikatowe. Wiodącą kolekcją muzealną prezentuje wystawa licząca ponad 500 zegarów sztyklowego okresu zegara mechanicznego i na ich tle działające na Śląsku najwspanialsze fabryki zegarów - Gustawa Beckera w wiebuszycach i braci Eppnerów w Srebrnej Górze. Wystawa jest godna polecenia zarówno ze względu na wspaniałe materiały ekspozycyjne, jak też z powodu swej wymowy: zegar - czas - przemijanie.

Ekspozycja o szkła tworzy ponad 205 unikatowych dzieł projektantów i artystów mieszkających na Ziemi Kłodzkiej i działających w dolnośląskich hutach po roku 1945. Zaprezentowano zestawy prac m.in.: Z. Horbowego, W. Tur-



Sala muzealna w Muzeum Ziemi Kłodzkiej

kiewicza, Z. Janoty, S. Gołdyna, S. Sadowskiego, E. Gerczuk-Moskaluk, J. Robaszewskiego. Tłem dla kolekcji współczesnej jest też historyczna wystawa, obejmująca wyroby dawnego przemysłu szklarskiego, którego tradycje na Ziemi Kłodzkiej sięgają redniowiecza.

W bieżącym roku między innymi można obejrzeć wystawy czasowe: „Miejscowość Hrabstwa Kłodzkiego w litografii O. Pompejusza”, „Z muzealnej skarbnicy” - wystawa z okazji jubileuszu 45-lecia muzeum, „Wielki Tydzień w Hiszpanii” - wystawa fotografii przygotowana przez Joannę Jakubowicz i Pedro Cordon Cordon.

Kłodzkie muzeum przygotowało dla Państwa bogatą ofertę na ten rok. Podczas Dni Kłodzka zaplanowano pokazy wytopu szkła przez czeskich artystów.

Red.

Zainteresowanie je dzictwem zawsze było wysokie, a od pewnego czasu jeszcze wzrasta i to do szybko. Zainteresowanie koniem w Polsce trwa w zasadzie do wieków. Zmienił si jedynie charakter. Wykorzystywanie konia do pracy w tej chwili ustało. Najwi cej koni jest trenowanych do rekreacji, lecz wi ksz sztuk jest trening koni sportowych.



Cz kolekcji Pucharów zdobytych przez O rodek Je dziecki Kosow

Konie, nasze konie

Takimi sprawami od 10-ciu lat zajmuje si Jacek Kosow, który prowadzi O rodek Je - dziecki w Gołaszynie (gm. Nowe Miasteczko). W o rodku trenuje si konie, które s stawiane na trzy miesi ce i po tym czasie odbiera si je ju uło one. Prowadzona jest również korekta ich uło enia, co wymaga znacznych umiej tno ci. O rodek posiada te pensjonat dla koni (30 boksów).



Wła ciciel O rodka Je dzieckiego Jacek Kosow

Wła ciciel stajni - Jacek Kosow - jest trenerem klasy mistrzowskiej (w Polsce s jedynie trzy osoby z takimi uprawnieniami) i licencjonowanym szkoleniowcem. Jako przewodniczy Wojewódzkiej Komisji Egzaminacyjnej zajmuje si egzaminowaniem je d ców na Odznak Je dzieck , która uprawnia ich do uczestnictwa w zawodach. Egzaminy te odbywaj si

raz w miesi cu. Wzorowo prowadzony o rodek posiada Certyfikat I kategorii Polskiego Zwi zku Je dzieckiego. W O rodku dotychczas zorganizowano trzykrotnie zawody rangi mi dzynarodowej. Taka wła nie działalno jest w zasadzie wzorców promocj gminy, w której istnieje ten rozwijaj cy si o rodek.

W ostatnim czasie powstała interesuj ca inicjatywa powołania w miejscowej pogimnazjalnej szkole rolniczej klasy kształc cej je d ców zawodowych i klasy hodowcy koni. Nabór absolwentów gimnazjów ma nast pi w przyszłym roku szkolnym. Praktyki zawodowe odbywa si b d wła nie w O rodku Je - dzieckim Kosow.

Informacje o działalno ci Stajni Sportowej Kosow dost pne s na stronie www.konie.kosow.pl

Wojciech Jachimowicz

Nauczyciele! Wspaniale wychowujecie nasz przyszło narodu. Róbcie dalej swoje, nie zwa ajcie na tych, co Wam przeszkadzaj .

Byłam na Madonnie

(korespondencja własna Merkuriusza)



Na koncert Królowej Popu pojechałam z moją siostrą - dwie emerytki. Bilety kupiłyśmy już pół roku wcześniej przez internet. Do Warszawy, 15 sierpnia br., zjechało się 80 tysięcy ludzi z różnych stron nie tylko Polski. Przeważała młodzież, siwowłosych niewielu. Tłum przed wejściem na lotnisko Bemowo rósł w zastraszającym tempie. Wcześniej tyle krzyków protestu w radiu i w telewizji, a tu nie widziałam adnej, nawet najmniejszej pikiety. Zaczęli wpuszczać. Pierwsi pobiegli ci, co mieli bilety w sektorze Golden Circle (przy samej scenie i wybiegu). Reszta wchodziła powoli i spokojnie. Nikt się nie pchał, nikt nikogo nie potracał, nikt się nie kłócił, nie wyzywał, nie kłócił. To był szok! Taka kulturalna, dobrze wychowana młodzież.

Do rozpoczęcia koncertu było jeszcze trochę czasu, więc ciwicie to par godzin: na murawie lotniska jedni siedzieli na kocykach, inni na plecach, albo stali, jedni jedli kanapki, pili piwo, inni czytali gazety, rozmawiali. Gdy spojrzałam do tyłu zobaczyłam tysiące młodych ludzi ciagle jeszcze nadchodzących. Nie było tu ani kłótni, ani nerwowej atmosfery, a "przepraszam" słychało się z każdej strony.

Madonna pojawiła się na scenie ok. 21:30. Dwie godziny wielkiego widowiska - ta ca, muzyki, pieśń, wizualizacji - minęła jak oka mignienia, ale wrażeń pozostało niezapomnianych. A gdy na ekranie pojawił się napis Game Over wszyscy się odwrócili i spokojnie wyszli - Madonna nie bisuje. Jedno było enujące: lotnisko zamieniło się w miętisko. Ale mimo to już myślę o innym koncercie, aby w następnym roku móc do wiać choć namiastki show Madonny.

BJ



Mieszkańcy Klipska

„Emigracja z Klipska i okolic do Australii w 1838 roku” to tytuł imprezy plenerowej, która odbywała się w dniach 3 - 5 lipca 2009 roku w Sulechowie, Klipsku i w Ochli.

Emigracja z Klipska

W inscenizacji wzięło udział ponad 100 osób, byli to głównie mieszkańcy Klipska. Całe zdarzenie zaczynało się konferencją popularnonaukową zorganizowaną w Dawnym Zborze Kalwińskim w Sulechowie (03-07-2009). Organizatorzy zadbał o wydanie publikacji z materiałami konferencyjnymi, którą rozprowadzono podczas obrad.

Następnego dnia odtworzono wydarzenie sprzed 171 lat. W Klipsku ks. Olgierd Bana odprawił mszę, po której jej uczestnicy w strojach



Ks. Olgierd Bana

z epoki wyruszyli na „emigrację”. Historycznymi wozami przejechali na przystanki do Cigacic i tam wsiadli na odrzańskie barki.

Trzeciego dnia w Muzeum Etnograficznym w Ochli zorganizowano widowisko historyczne. Inicjatorem trzydniowego zdarzenia był ks. Olgierd Bana.

Relację z tego wydarzenia, autorstwa M. Wojeckiego, zamieścił również, oprócz lokalnych gazet, Tygodnik Łódzki (Schlesisches Wochenblatt) w numerze 29/2009 (17-23 VII).

Red.

W Dobiegniewie zorganizowany został Zjazd Towarzystwa Rodu Plewako. Ród swoje korzenie ma udokumentowane od roku 1569 i pieczęć tuje się herbem Pogonia. Organizatorem zjazdu byli członkowie zamieszkujący w Dobiegniewie.

V Zjazd Towarzystwa Rodu Plewako



Uczestnicy zwiedzali oślag II C Woldenberg, gdzie w latach 1939-1945 więziony był jeden z członków rodu - sędzia Zdzisław Plewako, obrońca Warszawy. W programie trzydniowego zjazdu było też uroczyste spotkanie oraz msza w intencji rodziny i zmarłych krewnych. Zaprezentowano księzkę „Na okrętach Marynarki Polskiej i Royal Navy”, która jest pamiątkiem wojennych losów Gustawa Plewaki, ojca obecnego członka Towarzystwa. Na zjazd uczestnicy przyjechali z różnych zakątków Polski i zagranicy, łącznie 42 osoby. Towarzystwo działa od 2002 roku, wydaje czasopismo „Merkuriusz Towarzystwa Rodu Plewako”. Oprócz badań historycznych członkowie Towarzystwa prowadzą także szerokie badania DNA umożliwiającej ceplenie odległych gałęzi rodu.

Z Nowej Sól w zjeździe wzięły udział cztery osoby z rodziny Sienkiewiczów i Jachimowiczów, należące do tego prestiżowego stowarzyszenia. Więcej informacji na temat Towarzystwa Rodu Plewako można znaleźć na stronie www.plewako.pl

Red.



Do zbiorów Muzeum Instrumentów Muzycznych w Dworze w Szybie włączono interesujący program działalności Zakładowego Domu Kultury DOZAMET w Nowej Sól z roku 1966. Program zawiera bogatą propozycję dla widzów i uczestników zajęć prowadzonych w tamtym czasie przez placówkę (mimo iż innymi wystawiono przez ZDK sztukę teatralną „Niemy” L. Kruczkowskiego). W ciągu miesiąca odbywały się spotkania z pisarzami oraz koncerty i przeglądy zespołów artystycznych. Działały między innymi sekcje muzyczne, taneczne, teatralne, modelarska, zespoły młodzieżowe i dziecięce.

Red.

RUDOLF: MATRIX
 Był Alicja Jachimowicz



Rusza oficyna wydawnicza RYZALIT

We wrześniu ukazuje się pierwsza publikacja nowej oficyny wydawniczej w Nowej Soli. Wydaw-

nicтво, które zapoczątkuje działalność, będzie dotyczyło organów w szprytawskim kościele. Właściciel oficyny

zamierza zajmować się problematyką kultury i problematyką regionalizmu polskiego.

Współpracę z oficyną "Ryzalit" zapowiedziało wielu naukowców z ośrodków akademickich w Zielonej Górze, Wrocławiu, Lublinie i Warszawie.

Red.

Lubuskie kościoły drewniane i szachulcowe S kowice



Kościół pod wezwaniem w tej Rodziny w **S kowicach**, zbudowany w 1579 roku. Obecnie przynależy do parafii Gubin. Wzniesiony na planie sześciokąta. Konstrukcja szachulcowa. Kryty dachówką ceramiczną, zwieńczony sześciokątną drewnianą latarnią. Wewnątrz posiada drewniane schody prowadzące na poszczególne poziomy.

(WaX)

Jan Mieszkowski

Uroki wiejskiego lata

Ze wschodem słońca w lesie
 śpiew ptaków echo niesie,
 nieopodal na łące
 harcują trzy zajacze.

Wchodzi na pastwisko,
 bydło pokrykuje
 nadchodzić burza
 w powietrzu już czuje.

W obejściu, pod strzechą,
 jaskółka karmi młode.
 Ciękanie między łopianymi
 kaczuszki idą na wodę.

W polu zboże dojrzewa,
 kłosa chylące ku ziemi,
 w sadzie widać sielwice
 owocami pieknymi.

Sposobnie się do niwa
 gospodarz klepie kosę.
 Dzieci, rade z pogody,
 wybiegły na dwór bose.

Pszczelarz ule obchodzi,
 w rzece kąpi się młodzi,
 bocian do gniazda leci
 niosąc ab dla dzieci.



MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz
 Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko
 e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl tel.: 603930962
 Redaguje: W. Jachimowicz - red. naczelny, zespół
 Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji
 Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07
 Merkuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.republika.pl